POGLĄD NA ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samodzielnego wyrobienia idejowego

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1½—2 arkuszy. Przedpłata wynosi:

	W Austryi:		W Rosyi:		W Niemczech:		W kraj. łaciń.:		W Ameryce:	
Rocznie	Złr.	3.—	Rb.	3.—	Mrk.	6.—	Fr.	7.—	Dol.	1.50
Półrocznie	»	1.50	»	1.50	»	3.—	»	3.50	»	0.75

Redakcya i Administracya w Krakowie: ul. Stachowskiego, 82.

Filia Administracyi w Warszawie:

Bank Rawicza, ul. Erywańska 12, p. A. Mickiewicz.

Rok II. Luty — 1901. Nr. 2.

»Każdy człowiek ma dwojakie wykształcenie: jedno pobiera od innych, drugie zaś, nierównie ważniejsze, nabywa sam«. *Gibbon.*

BELLETRYSTYKA NASZA W ROKU ZESZŁYM.

(Dokończenie).

Nie można wszelako utrzymywać, iżby i wśród najmłodszych nie było pisarzy, odczuwających silnie tętna społeczne; zasada «sztuki czystej» jeszcze ich nie oszołomiła całkowicie, lubo do duszy wkradło się wiele sceptycyzmu. Oto np. Antoni Potocki (Jerzy Grot), znający niewątpliwie najnowsze prądy w literaturze, nie idzie za hasłem modernistycznej niedbałości o jakiebądź cele, a choć z ironicznym nieco uśmiechem maluje sprzeczność między słowami a czynami społeczników *(Martosia i my)*, lubo umie używać drastycznych wyrazów i malować zdenerwowanych «samców», nie wyrzeka się przecież oddziaływania na szlachetniejsze instynkta ludzkie, celem ich wzmocnienia. Wśród szkiców jego najwięcej zawiera bolesnej prawdy obrazek *Dnia powszedniego.*

Edward Maliszewski nie ma tych artystycznych zalet co Potocki, pisze ciężko, rozumowań wkłada zadużo w swe opowiadania *Z życia*, ale porusza w nich kwestye, nad któremi warto dłużej pomyśleć.

Wreszcie, nie wychodząc jeszcze z dziedziny powieściopis stwa, wpomnieć należy o zbiorowem wydaniu *Pism Ignacego* *browskiego* (3 tomy, Warszawa, Jan Fiszer). Mieści się tu i zna powszechnie *Śmierć* i *Felka* i szereg nowel, z pomiędzy któr *Sonata cierpienia* może być nazwana poematem, gdyż nietylko tr ogólno-ludzka, od realizmu daleka, lecz i forma, nieraz świe oddająca różne nastroje duszy, do tego upoważniają. Pilne od tanie tej *Sonaty*, powinnoby utworowi temu wyrobić większe dotychczas uznanie.

W dziedzinie poezyi na pierwszem jak na dziś miejscu stawić należy twórczość Kazimierza Tetmajera. W roku szłym ogłosił on powtórne wydanie pierwszego tomu swoich *zyj*, a dalej tom ich czwarty oraz powieść psychologiczną *Otchłań*. Nie potrzebuję mówić o sile, jędrności i plastyce poetyckiego słowa, gdyż są to cechy jego talentu powszechnie znane i uznane; nie będę również mówił o smutku i pessymi tchnących z każdej niemal stronicy, ani też o zmysłowości, pującej niekiedy miejsca mistycyzmowi, gdyż i te rysy znami należą do trwałej charakterystyki utworów Tetmajera; zw więc tylko uwagę na to, że w IV seryi może więcej trochę w dawniejszych opisana jest miłość duchowa *(Qui amant)*, że w biecie częściej niż poprzednio poeta szuka duszy i z boles rozczarowaniem zaznaczać musi, że odnaleźć ją nie tak łatw jednakże, co w *Szalonym faunie* widzą także zwrot ku uducho niu, mylą się zdaniem mojem stanowczo; według mojego mienia rzeczy, jest to raczej ironiczna odprawa dana tym poecie zmysłowość wyrzucali. Faun nawraca się do miłości chowej, ale wówczas dopiero gdy staje się bezsilnym, gdy ma bawem umrzeć... Co do *Otchłani*, są w niej niewątpliwie sceny żeli nie wstrząsające, to nader drażniące; psychologia chyb jest o tyle, że kobieta, którą nietylko mąż, ale i autor zdaj bardzo wysoko cenić, nie okazuje bynajmniej ani głębi d ani subtelności uczucia, lecz jest przykładem dość pospolitej którą idealizm mężczyzny wyniósł nad obłoki, pragnąć, żeby bowała w przestworach. Ponieważ poeta inaczej się na tę p kobiecą zapatruje, więc między jego poglądem a samymi fa zachodzi przykra dysharmonia, nie przyczyniająca się bynaj do wywołania uczucia prawdy i artystycznego zadowolenia.

Jan Kasprowicz dał nam *Baśń nocy świętojańskiej*, grany przy otwarciu nowego gmachu teatralnego we Lw

Jako dzieło sceniczne, niewielką utwór ten posiada wartość; rozważany ze stanowiska kompozycyi grzeszy rozwlekłością wielu ustępów a skąpstwem w rozwinięciu innych; ale myśl zasadnicza i kilka szczegółów zasługują na baczniejszą uwagę. Cudnym kwiatem paproci zwie K. poezyę, a przedewszystkiem poezyę dramatyczną, co «jest matką czynów i wspaniałych mar», co «rycerzy ludzi uśpionych przez wieki, śród krwawej łuny prowadzi ich w bój i dzień zwycięztwa przybliża daleki i w tryumf zmienia tysiącletni znój». Jak w tych wierszach, tak w bardzo wielu innych tętni niezwykły już wśród dzisiejszych poetów ton męski, energiczny, śmiały, powodujący do działania, choć nie wyrzekający się bynajmniej tęsknych marzeń, miłosnych upojeń, głębokich rozmyślań, śnień tęczowych. W postaci Wójtka, poeta demokratyczny usymbolizował ten lud siermiężny, przed którym wielka otwiera się przyszłość. Do rozsnucia wątku myśli, uczuć i czynów Wójtka, służy autorowi miłość w najrozmaitszych postaciach swoich, jako zmysłowa i eteryczna, jako spójnia między dwiema duszami, jako uczucie rodzicielskie i siostrzane, jako radość i rozpacz, jako trzeźwość i obłąkanie. Zużytkował w tym celu Kasprowicz wydatne postacie z dramatów Eschylosa, Szekspira, Goethego, Słowackiego. Szkoda, że nie znalazła się między niemi żadna z wielkich osobistości Schillera.

Wiktor Gomulicki ogłosił *Wybór wierszy* i *Poemat o Gdańsku*, pełne, jak zawsze, uroku stylowego, obrobione starannie, z wielką dbałością o piękny, dźwięczny wiersz, o zaokrągloną zwrotkę, o język czysty. G. jest świetnym wirtuozem formy, ukształconej na wzorach «parnasistów» francuskich. Najlepiej maluje uczucia średniej miary, w przedstawieniu których, wdzięk jest największą zaletą. Odczuwa wprawdzie autor bóle społeczne; ma spółczucie dla biednych, upośledzonych, cierpiących; dalekim więc jest od obojętności na życie rzeczywiste; nie szuka uchrony w samej idealnej dziedzinie piękna, lecz z wielką rozkoszą lubi w niej przebywać i cyzelować cacka artystyczne. Wielkiego lotu fantazya i myśl jego nie posiadają; a jeżeli kiedy wznoszą się w krainy zaobłoczne, to popadają w pewną przesadę i nienaturalność. *Poemat o Gdańsku* ma dużo powabu, ale świadczy również, jak zdarza się poecie robić błahe, płytkie spostrzeżenia, a mimo to rościć sobie prawa, jakie przyznają się tylko wieszczom. Rzadko kto umie i chce poprzestać na sferze, zakreślonej mu przez naturę jego uzdolnienia.

Wysokich pretensyj nie rości sobie Kazimierz Gliński, piszący łatwo, nie mozolący się nad urabianiem wierszy, wypowiadający szczerze i po prostu, a jednak nieraz bardzo poetycznie, to co w danej chwili myśl jego i wyobraźnię zajmuje. Jest to poeta zabłąkany jeszcze z czasów romantyzmu naszego, rojący rozległe pomysły, lecz nie mogący ich wykonać przeważnie z powodu przeszkód zewnętrznych. Pisze pośpiesznie, więc nie może nadać swoim utworom cechy wykończenia; lecz zawsze prawie ujmuje uczuciem dobrem, częściej łzawem niż wesołem. W jego *Wyborze poezyj* możnaby to i owo odrzucić, jako rzeczy mniej udatne, ale to mu przyznać wypada, że niema tam nigdzie pozy ani doktryny; poeta wierzy w dobre strony ludzkości, chociaż zeszpecone czasowo różnemi nawianemi zzewnątrz piętnami, wierzy również w możność oddziaływania na spół-bliźnich za pośrednictwem słowa, więc wierzy także w społeczną doniosłość poezyi. Nieraz pojawia się u G. przeciwieństwo bezmyślności życia salonowego z twardymi warunkami bytu klas pracujących, czy to umysłowo, czy fizycznie. Spółczucie poety jest naturalnie zawsze po stronie pracowników a nieraz wypowiada się w bardzo ładnie przeprowadzonych pomysłach. Wydane z datą r. 1901 *Ballady i powieści* Glińskiego nie posiadają tych zalet, co utwory w *Wyborze poezyj* powtórzone; obrobienie pomysłów nie jest dostatecznie zharmonizowane. Najlepszym tu jest *Gęsiarz*.

Z imieniem Or-Ota (Artura Oppmana) zrosło się obecnie pojęcie Starego miasta w Warszawie i jego charakterystycznych zarówno kamienic jak ludzi. Istotnie w ostatnich latach autor takie przeważnie podejmował temata i u życzliwych sobie pozyskał sobie sławę odkrywcy nowej dziedziny natchnień poetyckich. W gruncie rzeczy tak nie jest; on tę dziedzinę tylko najobszerniej (w sposób ekstenzywny) wyzyskuje. Przed nim ukazali nam to Stare miasto nietylko powieściopisarze, aie i poeci, jak Władysław Ordon, Wiktor Gomulicki. Przyznając Or-Otowi trafne dobranie tonu w sposobie przedstawienia życia na Starem mieście czy to w teraźniejszości, czy w przeszłości, uczynić mu należy zarzut, iż je maluje zewnętrznie tylko, rzadko kiedy zapuszczając się w głąb duszy figur przez siebie przedstawianych. Zdaje mu się, że jak wspomni wąs zawiesisty, lub zażywanie tabaki, jak przytoczy jakieś przysłowiowe wyrażenie, to już dokonał charakterystyki człowieka. W *Wyborze poezyj*, ogłoszonym z datą r. 1900, nie samo atoli *Stare miasto* występuje; są tu i oddźwięki dawniej-

sze, kiedy Or-Ot należał do grona tęsknych melancholików; oddźwięki te wszakże (*Blizkiej-dalekiej*, *Dusza i zmysły*, *Na szarą godzinę*), tak samo, jak *Średniowieczne echa*, urozmaicają wprawdzie zbiorek, ale mu wyższej, donioślejszej wartości nie dodają.

Zwolennikiem, a nawet zapalonym wielbicielem Przybyszewskiego okazał się w roku zeszłym tak w artykułach prozą pisanych, jak i w drugiej seryi *Poezyj* swoich Jerzy Żuławski. Był on od samego początku zawodu swego poetą-myślicielem, dbającym wprawdzie o piękne wyrażenia, lecz troszczącym się głównie o rozwinięcie jakiegoś głębszego pomysłu. I teraz nie przestał oczywiście być poetą przeważnie refleksyjnym, ale gdy poprzednio wypowiadał się jasno, obecnie przedstawia się rozwichrzonym, jakby się umyślnie ubiegał o to, ażeby dawać czytelnikowi łamigłówki. Razem z mistrzem potępiwszy mózg, jako próchniejący organ szczątkowy filisterstwa, powierzył się rozpętanej z wszelkich niemal więzów fantazyi, galopując niewstrzymanym pędem po błoniach «nagiej duszy». Nie twierdzę bynajmniej, jakoby najnowsze jego utwory były majaczeniami po prostu; kto się zagłębi w nie i potrudzi w rozmyślaniu nad wiązaniem szczegółów z pozoru nie wiążących się z sobą, ten niewątpliwie dojdzie do jakiegoś wyniku, mniejsza o to, czy go za dobry, czy za zły uzna. Narażanie atoli czytelnika na takie trudy nie sądzę, ażeby było zadaniem dzieła sztuki; jestem przeciwnikiem bezmyślnych cacek, lecz mniemam także, iż utwór artystyczny wówczas naprawdę jest pięknym, wówczas podobać się może estetycznie, jeżeli nie potrzeba pisać do niego długich objaśnień. Nauka ma swoje zawiłości, które rozplątywać trzeba mozolnie; ale sztuka oddziaływać powinna bezpośrednio na nasze zmysły i na umysł nasz, jeżeli nie ma się stać sztuką tylko dla «wtajemniczonych».

Z najmłodszych poetów wybił się w ubiegłym roku na pewną wyżynę Zdzisław Dębicki dwoma zbiorkami *Ekstaza* i *Noce bezsenne*. Zawdzięcza to pięknej, poprawnej formie, językowi czystemu i stylowi, w którym nieraz napotkać można świeże a udatne wyrażenie. Jako pessymista czysto uczuciowy, który niegdyś gorzał wznioślejszymi myślami i dążeniami, a teraz stracił wszystkie cele i ideały i w nie już nie wierzy, ma on najwięcej podobieństwa do Tetmajera, którego w dykcyi nieraz naśladuje, nie mogąc atoli przejąć jego mocy: jest to Tetmajer zdrobniały. Za wprowadzenie słowa *oszalenić* nie będzie mu wdzięczny język ojczysty.

Obficie zresztą była zasiloną niwa poezyi w roku zeszłym. Około 15 zbiorków ukazało się z nazwiskami prawie całkiem nowemi. Niepodobna mi tu oceniać ich nawet jak najkrócej; poprzestanę na wyliczeniu wybitniejszych; niejasność z zasadami nietzscheanizmu w poematach, a realizm w dramatach reprezentuje Kazimierz Sterling; nastroje widokami natury wywołane, usiłuje kreślić Władysław Sterling; smutne rozmyślania snują się w utworach Stanisława Hłaski, Franciszka Mirandoli, Edwarda Słońskiego, Felicyi Sochaczewskiej.

Do debiutantów na polu twórczości poetyckiej należy także Pereświt, autor czy autorka *Bajki* w formie dramatycznej. Myśl jej zasadnicza jest bardzo dobra i rozumna; kilka ustępów ma ładnie wykonanych; ale w momentach silnie dramatycznych zamało jest siły.

Wszystkie wspomniane tu zbiorki są wogóle szczupłe i z nielicznymi wyjątkami mieszczą w sobie rzeczy drobne, liryczne lub refleksyjne; ale rok zeszły przyniósł nam także duże tomowe wydawnictwa zapełnione wierszami po brzegi. P. Leo Belmont zebrał swoje zarówno oryginalne jak tłomaczone *Rymy i rytmy* w trzech sporych tomach i ogłosił je jako *Wybór poezyj.* Sam przeczuwał, że wyboru tego dokonał niezbyt skrupulatnie, ale chcąc oszczędzić trudu przyszłemu biografowi, wydrukował wszystko, co mu się wydawało potrzebnem do ocenienia rozwoju jego talentu. Troskliwość zbyteczna. Na ściślejszym wyborze, choćby doprowadzonym do jednego tomiku, nicby literatura nie straciła.

Drugim autorem, który odrazu rzucił w świat jeden cienki zeszyt elegii *(Na ziemi, Perły)* i dwa grube tomy utworów już to w formie dramatycznej *(Walka idei — Gwiazda wschodu)*, już to opowiadawczej jest Lumir. Przyznaję autorowi bez wahania i dobre chęci i zacne dążenia: pragnie on zwycięztwa prawdy i sprawiedliwości, radby widzieć wszystkich Słowian złączonych w bratnią rodzinę, by stawić skuteczny opór germanizmowi; ale to powiedziawszy, muszę stwierdzić, że utwory jego nie mają nic spólnego z artyzmem, są rozwlekłe, gadatliwe, nastrzępione dziwacznemi wyrazami i wyrażeniami, wziętemi z różnych języków słowiańskich, albo też ukutemi nieszczęśliwie przez autora. Ton zaś ogólny tak jest nieprzyjemnie patetyczny, wobec myśli nieraz błahych, że dodatniego wrażenia pozostawić po sobie nie mogą.

Piotr Chmielowski.

ODPOWIEDZI NA PROSTE PYTANIA.

(Ciąg dalszy).

Co jest poezya? [1])

Poezya w ogólności wolno naśladując naturę, mówi przez zmysły do rozumu, czucia i imaginacyi człowieka, w celu podobania się, w czem wszystkiem niema innych granic prócz podobieństwa do prawdy. K. Brodziński.

Poezya jest naśladowaniem uczuć, usposobień i czynów lub wypadków. Arystoteles.

Poezyą nazywamy przeważnie mowę wiązaną, lecz należą tu zastosowania mowy niewiązanej (prozy), zbliżone do zastosowań pierwszej (wiersza). Scherer.

Poezya jest głębokim bólem,
Gdyż prawdziwa pieśń wypływa
Tylko z serca, co przeszywa
Ból głęboki. Kerner.

Ogólny charakter wszelkiej poezyi polega na podniesieniu. Powstaje ona z podniesionego poczucia życia, a celem jej zawsze podniesienie tego poczucia w jakimkolwiek kierunku.

K. Bruchmann.

Poezya jest życiem, pojętem w czystości i utrzymywanem przy pomocy czaru mowy. Jakób Grimm.

(D. c. n.).

HISTORYA FILOZOFII STAROŻYTNEJ

przez W. M. Kozłowskiego.

(Treść wykładów na Uniwersytecie Ludowym w Krakowie).

(Dokończenie).

Okres III wielkich systematów filozoficznych.

Sofiści zachwiali zaufanie do poznania zmysłowego, a zarazem dali podstawy teoryi poznania (Protagoras), na których opierają się teraz filozofowie, aby zużytkować materyał zdobyty w okresach kosmologicznym i antropologicznym, tworząc *systemata* obejmujące całość poznania. 1-o System materyalizmu De-

---

[1]) Ob. Wł. Weychertówna: *Stylistyka oraz teorya prozy i poezyi*, Warszawa, 1898 (od str. 110).

mokryta; 2-o system idealizmu Platona; 3-o system ewolucyi Arystotelesa.

XI. Demokryt z Abdery (460—360) posiadał ogromną wiedzę i napisał szereg dzieł, które zaginęły. Rozwinął systemat atomistów, za podstawę kładąc pojęcie *konieczności przyrodniczej* i uzupełnił go zdobyczami okresu antropologicznego. Atomy z natury swojej obdarzone ruchem. Zetknięcie się ich sprawia wir, który wciągając inne, wzrasta do rozmiarów świata. Przytem podobne zbierają się razem (najcięższe w środku, najlżejsze u obwodu). Całość tworzy kulę; ziemia — płaski krąg; gwiazdy podobne do ziemi, ale mniejsze. Słońce i księżyc powstały z osobnych wirów, które wciągnięte zostały w obrót systematu ziemskiego i rozpalone. Atomy różnią się tylko *kształtem*, *ciężkością*, *gęstością* i *twardością* (własności pierwotne). Inne własności są drugorzędne (podmiotowe): barwa, ciepło, smak. Najważniejszy pierwiastek — ogień; składa się z okrągłych i gładkich atomów, których ruch jest czynnością duchową. Ujęcie rzeczy przez umysł zależy od wypływających z nich «obrazków» czyli cząstek, które wprawiają w ruch atomy ogniowe organizmu i działają tylko na te organa, których ruch właściwy odpowiada ruchowi tych cząstek, a więc światło na oko, dźwięk na ucho (energie specyficzne). Wrażenia przez nie wywołane są *mniemaniem;* prawdziwą wiedzę daje myśl, która jest również ruchem atomów ogniowych, ale subtelniejszym i wywołanym przez najsubtelniejsze obrazki, odzwierciadlające rzeczywiste ruchy atomów. Demokryt jest więc *racyonalistą:* rozum poznaje prawdę bezpośrednio; zmysły łudzą. Uczucia i pragnienia są również ruchem atomów; dogodzenie namiętnościom, które wywołują grubsze ruchy atomów jest rozkoszą zwodniczą; prawdziwa i trwała — rozkosz wiedzy; szczęście w spokoju ducha. Szczęśliwszym jest prawdziwie, kto znosi niesprawiedliwość, niż kto ją czyni (etyka Sokratyczna).

XII. Plato z Aten (427—347), uczeń Sokratesa miał w młodości aspiracye do poezyi i do życia politycznego, żyjąc w czasie rozkwitu sztuki i życia. Po śmierci Sokratesa oddalił się do Megary, później był w Egipcie i w Cyrenie. Powróciwszy do Aten 395 r., rozpoczął działalność pisarską. Około 390 r. udał się do Sycylii dla poznania pytagorejczyków i probował w Syrakuzie przeprowadzić swój ideał państwa, ale został uwięziony i sprzedany w niewolę, z której wykupiony, wrócił do Aten w 387 r. i założył Akademią. Jeszcze dwie podróże odbył do Sycylii, z tych

trzecia (361) naraziła go na niebezpieczeństwo, z którego ocalili go Pytagorejczycy. — Porządek pism jego ustalony przez Lutosławskiego (metodą Campbella) jest następujący: 1-o (okres Sokratyczny): *Dialogi Sokratyczne*, *Protagoras*, *Meno*, *Eutydem*, *Gorgiasz;* 2-o (rozwój teoryi idei) *Kratyl*, *Biesiada*, *Fedon;* 3-o *Rzeczpospolita*, *Fedr*, *Teetet*, *Parmenides;* 4-o *Sofista*, *Polityk*, *Fileb*, *Tymeusz*, *Kritias*, *Prawa*.

W pismach 1-go okresu Plato stara się metodą Sokratesa określić ogólne pojęcie etyczne z porównania poszczególnych wypadków: w *Eutyfronie* — pobożność; *Apologia* — obrona Sokratesa; *Kriton* — lepiej umrzeć niż oszukać strażników, uciekając z więzienia; *Laches* określenie odwagi. *Protagoras*, *Meno*, *Eutydem*, *Gorgiasz* skierowane są przeciw sofistom: wykazuje ich pozorną wiedzę i chciwość. Żąda, aby naukę udzielało państwo bezpłatnie. Wykazuje źródła sofizmatów i daje szereg prawideł logicznych. *Kratyl:* wiedza różni się stałością od mniemań, a stałość wymaga niezmiennych przedmiotów. Owo trwałe jest *substancyą*, która różni się od zjawisk (wrażeń), przedmiotu mniemań. W *Biesiadzie* Sokrates wypowiada poglądy, które słyszał od kapłanki Diotymy. Człowiek z początku kocha jedno piękne ciało, później dostrzega, co jest wspólnego we wszystkich pięknych ciałach (jak rzeźbiarz, który tworzy piękniejsze niż natura postacie — Fidiasz); potem przechodzi do piękna duszy ludzkiej, od niej do tego, co jest pięknem w uczynkach wogóle, aż nareszcie do piękna wiedzy i w niej obejmuje czystą ideę piękna. Tu już wznosi się ponad Sokratesa: idea nie jest pojęciem oderwanem od przedmiotów rzeczywistych, lecz wyższą i doskonalszą od nich. Nieśmiertelność polega na wiecznem odnawianiu się tych samych form. W *Fedonie* idea już istnieje przed rzeczywistością (np. równość — której niema w naturze); i daje nam możność prawdziwego poznania. Dwa światy: jeden zjawisk (zmienności i ciał), zmysłowy; drugi trwały — istoty rzeczy czyli idei, bezcielesny, poznawamy rozumem, niedostępny zmysłom. W ten sposób *racyonalizm* został konsekwentniej niż u Demokryta (którego atomy są rzeczami zmysłowemi) rozwinięty w *idealizm*. Ideje są pierwowzorami; rzeczy widzialne — ich obrazem, naśladownictwem. Poznać więc idei nie możemy przez zmysły (z rzeczywistości); są one wspomnieniem duszy, która je oglądała przed wstąpieniem w życie ludzkie (Fedr). Tęsknota za niemi wywołana przez to wspomnienie jest popędem filozoficznym (miłość prawdy. *Fedr*). Ideje wywołują zjawiska, będąc ich *celem*. Po-

nieważ wszystko co jest dobrem, dobrem jest do czegoś, więc *idea dobra*, która sama sobie jest celem, stanowi najwyższą ideę podporządkującą inne; nazywa ją Plato Rozumem Wszechświatowym czyli bóstwem (*Fileb.* — Przeciwstawność z bezrozumną koniecznością Demokryta). Zkąd pochodzi niedoskonałość rzeczywistości? Z *niebytu* (przestrzeń bezkształtna, która pod wpływem idei tworzy świat zmysłowy). — *Etyka*, oparta na psychologii, odwraca się od świata, który jest pełen złego. Dusza w nim jest jak w więzieniu, z którego ocala ją wiedza i cnota. — Dusza składa się z trzech części: rozumnej (pokrewnej z idejami i pojmującej je) woli i pożądliwości (niższej zmysłowej duszy); z tych pierwsza tylko nieśmiertelna. Tym trzem częściom odpowiadają cnoty: mądrość, męstwo i panowanie nad sobą, prócz tego czwarta — sprawiedliwość (regulująca). Jest to etyka społeczna, stworzona dla *Rzeczypospolitej*. Zadaniem tej ostatniej — uczynić ludzi szczęśliwymi przez cnotę. Trzy stany: żywicieli, wojowniczo-urzędniczy, uczony (rządzących). Pierwszy (rzemieślnicy i kupcy) ma pobudkę do pracy w interesie; dwa wyższe bezinteresownie pełnią obowiązki. Doskonałością państwa — sprawiedliwość w podziale władzy i obowiązków. Jednostka tonie w społeczeństwie; małżeństwa dobierane; wychowanie państwowe i wybór z dzieci dwóch pierwszych stanów według zdolności do rządzącego. Dwa stany wyższe nie mają własności prywatnej ani rodziny. Sztuka uznana tylko ta, która służy celom etycznym. O budowie świata traktuje w *Tymeuszu*. Siła twórcza jako *demiurg*, budowniczy świata, kształtujący go według idei; świat jest możliwie doskonały (o ile na to pozwala udział w nim niebytu), ma duszę (kształt matematyczny); pojęcia astronomiczne zbliżone do pitagorejskich.

XIII. Demokryt dał systemat pojęć dla badań przyrodniczych; Plato — filozofią świata ludzkiego, ideału. W dalszym postępie myśli, ideje Platońskie stały się podstawą religijnie-etycznego systematu (chrześcijaństwa), a odrodzenie umiejętności rozpoczęło się od odnowienia poglądów Demokryta. Arystoteles chciał połączyć oba w jedno, zbliżyć ideje do rzeczywistości, ale nie zrozumiał metodycznej roli każdej z tych doktryn i gwałtownie narzucając przyrodzie pojęcia wartościowe, popchnął wiedzę na fałszywe tory i stał się źródłem bałamutnej scholastyki średniowiecznej. Zasługi jego w historyi wiedzy — zgromadzenie i usystematyzowanie ówczesnych zdobyczy myśli; wytworzenie *Logiki*. Doskonały i pracowity spostrzegacz.

Arystoteles (384—323) ur. w Stagirze; syn nadwornego lekarza macedońskiego. W lat 17 przystąpił do Akademii, był w niej do śmierci Platona. Był nauczycielem Aleksandra W. Założył w Atenach *Lyceum* (335), którym kierował do śmierci. To, co znamy z jego pism, stanowi szereg kursów, po części tylko opracowanych w podręczniki. — *Metafizyka*, wyraz i pojęcie. Krytyka teoryi dwóch światów: oba stanowią jedno. Platon tylko «uwiecznił rzeczy zmysłowe»; ideje nie objaśniają rzeczywistości. Zadaniem filozofii Arystotelesa — wyjaśnienie stosunku ogółu do szczegółu. Stąd badania logiczne, a że zadaniem wiedzy — wytłumaczyć szczegół z ogółu (widzialne z jego przyczyn), więc głównie w logice zajmuje się teoryą wnioskowania. Przyczyna pojęta tu w duchu Platońskim, jako cel. Stąd cały system ma wybitne piętno *teleologiczne* (celowości).

Prawdziwa rzeczywistość dla Arystotelesa nie tkwi ani w pojęciu, ani we wrażeniu; jest nią pojedyncza rzecz, trwająca pomimo zmiany form zmysłowych. Myśl *rozwoju* wiąże oba światy: trwały i zmienny. Każda rzecz zawiera *materyę* i *formę;* nie są one nigdy rozdzielone; lecz gdy uważamy rzecz jako *możliwość* (czegoś) jest ona materyą: pod wpływem formy staje się *rzeczywistością*. Np. drzewo — materya, możliwość; plan domu — forma (ideja); dom zbudowany — rzeczywistość. — Przy porównaniu rozmaitych rzeczy jedne (wyższe) są formami dla innych (niższych), które są dla nich materyą (np. posąg — bryła marmuru). Stąd ustopniowanie rzeczy w szeregu rozwojowym, którego najniższy stopień materya, najwyższym — Bóg, czysta forma. Pierwsza jako czysta możliwość nie istnieje sama, tylko w połączeniu z formą. Druga, jako rzeczywistość najwyższa, stanowi byt doskonały. Przejście od możliwości do rzeczywistości stanowi ruch (wieczne stawanie się), którego przyczyną jest forma czyli entelechia, warunkuje go wszakże i materya, która jako nieokreślona (mogąca przyjąć ten lub ów kształt) stanowi przeszkodę w urzeczywistnieniu formy, jest źródłem niedoskonałości. (Stosunek tych pojęć do Platońskich: idea i niebyt). Obok oddziaływania formy (Platońskiego, celowego) przyjmuje więc Arystoteles przyczynowość mechaniczną (Demokryta) w działaniu materyi. Forma związana z materyą zmienia się pod wpływem wyższej formy (np. kiełek — drzewo). Najwyższa forma Bóg, porusza wszystkie, sama będąc nieruchoma, niemateryalna, czysty rozum.

Świat zbudowany według zasad celowości, ograniczony w prze-

strzeni; w nieskończonym ruchu. Ruchy dwojakie: doskonałe — koliste (niebo utworzone z eteru) i niedoskonale prostoliniowe (pierwiastki ziemskie). Ziemia kulista; planety w sferach obracanych przez duchy; ostatnią sferę gwiazd stałych obraca Bóg. Pierwiastki ziemskie według ciężkości zajmują różne położenie: ziemia w środku, ogień na obwodzie, woda i powietrze między niemi; do tego dołącza różnice jakościowe (ciepły, zimny, wilgotny, suchy). Stopniowanie istot żywych, zależy od rodzajów duszy (która jest entelechią ciała): roślinnej, zwierzęcej, rozumnej (człowiek). Celowość organizmów tłumaczy się tem, że je tworzy dusza (forma). W *psychologii* zajmuje się duszą zwierzęcą i rozumem. *Etyka:* celem czynności ludzkich jest dobro, które samo jest środkiem do szczęśliwości. Głównym warunkiem szczęścia czynność. Cnota jest doskonałą czynnością i sprawia rozkosz. Cnoty *etyczne* (panowanie rozumu nad namiętnościami; utrzymanie środka między krańcowościami) i *dianoetyczne* — wyższe, poznanie dobra. Doskonałość osiąga człowiek tylko w życiu społecznem, którego formą naturalną rodzina, najwyższą *państwo*. Cel państwa — doskonała cnota obywateli. Forma państwa musi być stosowną do jego materyi (narodu i warunków historycznych); jest dobrą, gdy służy celowi; złą — gdy mu przeciwna; trzy formy dobre: monarchia, arystokracya i demokracya; trzy złe: despotya, oligarchia, demagogia. Sztuka jest naśladownictwem; sztuki różnią się bądź środkami, bądź przedmiotem naśladowania. Celem sztuki uwolnienie od namiętności przez wzruszenie odpowiednim ich przedstawieniem. Dlatego nie rzeczywistość, lecz możliwość (ideał) powinna być przedmiotem sztuki.

Okres IV. kosmopolityczny filozofii greckiej.

Okres kosmologiczny był wynikiem przełomu w dawnem patryarchalnem społeczeństwie greckiem, wywołanego przez handel i stosunki z cudzoziemcami. Antropologiczny odpowiadał rozwojowi form demokratycznych; systematyczny — rozwojowi życia wszechgreckiego. Teraz (przez zabory Aleksandra, a później przez wcielenie Grecyi do państwa rzymskiego) cywilizacya grecka staje się zdobyczą całego świata starożytnego. Jednocześnie upada życie narodowe, ustępując miejsce kosmopolitycznemu zbliżeniu ludów. Jednostka szuka filozofii, któraby ją uczyniła niezależną i wolną. Ten charakter mają *stoicyzm* i *epikureizm*. Oba systematy mają głównie na celu *ideał mędrca:* wyzwolenie człowieka z pod

władzy świata zewnętrznego; dać punkt oparcia wśród rozprężenia społecznego.

XIV. Założycielem stoicyzmu — Zeno z Kition, około 310 r. przed Chr., założył szkołę w Stoa; należał do niej obok innych Chrisippos. Stoicyzm rozszerzył się przeważnie w Rzymie (Seneca, Epiktet, Marek Aureliusz).

Ideał mędrca — niezależność od biegu wypadków, t. j. niezależność woli od uczuć («apatya») przez odmowę zgody na nie. Jedynem dobrem cnota. Jest nią rozumna ocena i określenie woli. Posłuszeństwo przyrodzie (zgodnej z rozumem) — zasadą. W pierwotnym stoicyzmie nie rozróżnia się stopni w cnotliwych lub grzesznych czynach; później przyjęto czynność *powściągliwą* i *dążących.* Kółko przyjaciół i obywatelstwo świata uznane; życie narodowe — tylko moment historyczny. Metafizyka panteistyczna. Ogień jest pramateryą i duszą świata; inne pierwiastki powstają (osadzają się) z ognia i powracają doń (katastrofa). Peryodyczność tego powstawania i znikania wytknięta przez *przeznaczenie,* które jest zarazem *opatrznością.* Dusza — oddech ciało przenikający; niezapisana tablica, na której wyciskają się wrażenia (sensualizm). Z nich powstają pojęcia.

XV. Epikuros (341—270) w r. 306 założył szkołę w *Ogrodzie.* Zadaniem filozofii — szczęście osobiste. Cnota i wiedza, środki ku jego osiągnięciu. Rozkosz nie w zadowoleniu, lecz w spokoju zadowolonych potrzeb. Mędrzec jest wolny, wznosi się w poglądzie ponad świat; znajduje szczęście w sobie. Egoizm systemu. Wszelkie uspołecznienie (zaczynając od rodziny) tylko jako środek. Najlepszem — przyjaźń. Spokój uzyskuje się przez wyzwolenie z zabobonu (strachu śmierci i piekła). Służy ku temu metafizyka Demokryta, skażona przez spadanie atomów z góry na dół i zboczenia «przypadkowe». — Lukrecyusz *O naturze rzeczy.* Stoicyzm i epikureizm jako typy moralne. Rola ich w społeczeństwie. Stoicyzm w Rzymie i jego oddziaływanie na podniesienie moralności, na prawodawstwo, na ulżenie niewolnictwa, naukę publiczną. Źródło heroicznych cnót. Niezależność i bezinteresowność etyki. Tłumienie uczuć. Religia dla natur wyjątkowych, nie dla tłumu. Dla tego ustępuje miejsce chrześcijaństwu.

XVI. Spór czterech szkół obudził ponownie zajęcie do kwestyi możliwości i wartości poznania, która pod wpływem czasu wiąże się z ideałem mędrca. Pyrrhon z Elis (około 365—275) rozwiązuje ją *sceptycznie.* Ani zmysły, ani rozum nie dają prawdy, więc

i połączenie ich dać jej nie może. Mędrzec więc wstrzymuje się od sądu. Owo wstrzymanie się daje mu spokój (ponieważ nieznane rzeczy są nam obojętne). Sceptycyzm rozwinęli w *probabilizm* Arkezilaos († 251) i Karneades († 129), którzy uczyli w Akademii (średniej). Wstrzymanie od sądu niemożliwe wobec konieczności czynu. Powinien więc człowiek zadowolnić się prawdopodobieństwem, którego rozróżnia trzy stopnie. Gdy przedstawiciele czterech szkół (od czasów Marka Aureliusza) mieli osobne katedry w Uniwersytecie ateńskim, objawiła się skłonność do zbliżania nauk ich. Kierunek ten *(synkretyzm)* rozpoczął Filon z Laryssy (87 r. przed Chr.); później Antioch z Askalonu, nauczyciel Cycerona. Platonizm i arystotelizm uczą tegoż pod rozmaitemi nazwami, a stoicyzm również się zbliża do nich. Kierunek ten szczególniej panował w Rzymie, który przyswajał z filozofii greckiej to, co trafiało do przekonania ogółu («zdrowy rozum») i było praktycznem. Cycero — popularyzator tej filozofii. Przez szerokie rozlanie się cywilizacyi rzymskiej zdobycze greckie roznoszą się po świecie w tej formie.

Potrzeba wytworzenia nauki zastępującej dla mas dawną religią, daje popęd do mistycznie religijnego przeobrażenia pytagoreizmu i platonizmu. *Neopytagoreizm* (N. Figulus, Apolloniusz z Tyany, I wiek przed Chr.). Dualizm metafizyczny i antropologiczny: duch, uwięziony w ciele za karę, wyzwala się przez tłumienie namiętności. Nieśmiertelność. *Szkoła judeo-aleksandryjska* (Filo, I wiek). Pozaświatowy bóg; nie styka się z materyą, jeno przy pośrednictwie *sił* (ideje Platona, aniołowie judaizmu), których całość stanowi *Logos* (drugi bóg), tworzący świat i rządzący nim. — W *patrystyce (apologeci* i *gnostycy; teologia chrześcijańska* — Orygenes, 185—254) Logos staje się synem bożym, a odkupienie złego przez niego, punktem zwrotnym dziejów wszechświata. *Neoplatonizm* — równoległa z chrześcijaństwem helleńska religia wykształconych. Opiera się na immanencyi Boga; wszechświat jego wypływem: najbliższym — duchy; ostatnim — materya (jak światło stopniowo przechodzące w ciemność). Trzy fazy: 1) Plotinos (III st.); 2) Jamblichos († około 330 r.; teologia politeizmu); 3) Proklos (V wiek) systematyzacya całej filozofii starożytnej.

Do wypełnienia podanego tu skieletu filozofii starożytnej, czytelnik może posługiwać się następującemi książkami [1]):

Lewes: *Historya filozofii od Talesa do Comte'a.* Wolny przekład z 5 go angielskiego wyd. A. Dygasińskiego T. I. Filozofia starożytna. Warszawa, 1884, str. 584. — Cena rs. 1 (zniż.).

Doskonały pod względem jasności i przystępności wykład, nie zawsze wszakże ścisły. Polski przekład najwięcej grzeszy tem, że jest przeróbką. Wstęp, w duchu pozytywistycznym, należy brać z wielkiemi zastrzeżeniami. Jedyny wydany po polsku tom obejmuje prawie ściśle ten zakres, co i nasz program. Istnieje przekład rosyjski dokładniejszy (nowe wydanie).

Stefan Pawlicki: *Historya filozofii greckiej od Talesa do śmierci Arystotelesa.* Kraków, 1890, T. I, str. XI i 431. — Cena złr. 3.

Ten pierwszy tom kończy się na szkołach etycznych następców Sokratesa, obejmuje więc tylko pierwszą połowę programu. Następne jeszcze nie wyszły. Stanowisko autora nie zawsze odpowiada ściśle wymaganiom naukowym i dzisiejszym zapatrywaniom. Wogóle jednak wykład jest dobry, przystępny, niekiedy barwny.

Posługując się wymienionemi tylko co dziełami, czytelnik dobrze zrobi, zestawiając rozdziały każdego z nich z odpowiednimi im w niżej wymienionym, lub też w braku tamtych z korzyścią do niego się odwoła:

Szwegler: *Historya filozofii w zarysie,* przekład F. K(rupińskiego) z dodatkiem o filozofii w Polsce. Warszawa, 1863, str. 480.

Jest to krótki podręcznik i nieco za zwięzły; ale dobry i po dziś dzień jeszcze w Niemczech używany jako *compendium* (liczne nowe wydania). Do naszego przedmiotu należą tylko pierwsze 156 stron. Każdemu po odczytaniu jednej lub paru z wymienionych książek radzimy przeczytać niektóre ustępy z

A. Lange'go: *Historyi filozofii materyalistycznej.* Warszawa, T. I., 1881.

Jest to wykład tylko części dziejów filozofii; mianowicie uwypuklone tu są systemata materyalistyczne lub pokrewne z nimi. Znakomity wszakże wykład, głębokie wejrzenie w istotę poglądów, związanie ich z ogólnie kulturalnym życiem Europy i wytknięcie punktów stycznych z teraźniejszością, stanowią te cenne nabytki,

---

[1]) Do wstępu: Rozdział o mycie filozoficznym w Tylora *Cywilizacyi pierwotnej.*

które czytelnik z tego dzieła zaczerpnie. Należą tu mianowicie pierwszcze pięć rozdziałów tomu I-go, obejmujące prawie całość filozofii starożytnej od Demokryta i dwa następne, traktujące o epoce przejściowej i o scholastyce (ten ostatni jako bliższe wyjaśnienie i krytyka arystotelizmu); razem 197 stron.

Ktoby chciał uzupełnić ten program znajomością z filozofią indyjską i systematami etycznymi chińskimi, znajdzie ją w dziełach:

M. Straszewski: *Dzieje filozofii w zarysie*. Kraków, 1890, T. I, str. 320. — Cena złr. 2·50.

Jedyny ten tom zawiera wstęp ogólny i zarys filozofii wschodniej.

Laforet: *Dzieje filozofii starożytnej*. Przekład W. Miłkowskiego. Kraków, 1873, T. I. — Cena rs. 3.

Jedyny ten tom, który wyszedł po polsku, zawiera bardzo dobry wykład filozofii wschodniej obok greckiej do Platona.

Z korzyścią przeczytać można także:

M. Straszewski: *Powstanie i rozwój pessymizmu w Indyach*. Kraków, 1884, str. XVI i 103. — Cena złr. 3.

Ocenę zdobyczy pierwszego okresu filozofii greckiej znajdą czytelnicy w *Szkicach filozoficznych* W. M. Kozłowskiego («Zasadnicze twierdzenia wiedzy przyrodniczej w zaraniu filozofii greckiej»).

Dla znających język niemiecki polecić można:

Fritz Schultze: *Philosophie der Naturwissenschaft*. Lipsk, 1881. T. 2. — Cena rs. 8.

Pomimo tytułu swego jest to właściwie mówiąc historya filozofii z szerokiem tylko uwzględnieniem jej oddziaływania na duch badań przyrodniczych. Zaletą jest bardzo jasny, przystępny i żywy, chociaż nieco zbyt schematyczny wykład. Do naszego programu należą pierwsze 175 stron I-go tomu (3 rozdziały).

Poważniejszą i trudniejszą jest:

Windelband: *Geschichte der Alten Philosophie* (drugie wydanie). Monachium, 1894, str. 228.

Bardzo dobry i ścisły wykład, wymagający wszakże pewnego przygotowania. Autor znakomicie wyświetla rozwój idei i związek z sobą systematów. Jest tu zawiele filozofii historyi filozofii i wykład zbyt zwięzły dla zaczynającego; każdemu wszakże radzilibyśmy na tem dziele kończyć studya nad ujętym przez nasz program okresem.

Z korzyścią również przeczytana będzie:

G. Milhand: *Leçons sur les origines de la science grecque.* Paryż, 1893, str. 308. — Cena fr. 5.

Tu doskonale wyświetlony wpływ idei filozoficznych na rozwój wiedzy ścisłej. Szeroko uwzględnione zwłaszcza najdawniejsze szkoły filozoficzne (jońska i pitagorejska). Wykład świetny.

Przechodząc do bardziej szczegółowych studyów, wymienimy tylko możliwe do użycia i przystępne (w bibliotekach lub handlu księgarskim) przekłady.

L. Szczerbowicz-Wieczór: *Parmenides z Elei, jego nauka i jej znaczenie.* Warszawa, 1868 (odbitka z «Biblioteki Warsz.», str. 48. Cena kop. 40.

Zawiera liczne ustępy tłumaczone z oryginału greckiego i w oryginale przytoczone.

Ksenofont: *Pamiętnik o Sokratesie*, przełożył E. Konopczyński. Warszawa, 1797, str. 224. — Cena kop. 50.

O Platonie:

W. Lutosławski: *Platon jako twórca idealizmu.* Warszawa, 1899, str. 98. — Cena kop. 50.

Głównie porządek chronologiczny dzieł, ustalony metodą stylometryczną i następstwo rozwojowe idej. Uwzględnione są tylko dyalogi do *Rzeczypospolitej* włącznie (według własnej chronologii), których treść podaje wykazując stopniowy rozwój nauki Platona.

Całkowity wykład nauki Platona, nieco subjektywnie pojęty, znajdujemy jako wstęp do książki:

F. Kozłowski: *Dzieła Platona: Apologia, Kryton i Fedon.* Warszawa, 1845.

Wstęp o dziełach i filozofii Platona obejmuje str. 175. Przekład jasny i dobrym językiem.

Prócz tego polecić można przekłady:

Plato: *Obrona Sokratesa* przez A. Maszewskiego. Warszawa, 1885, str. XII i 68. (Wydanie drugie), 1899. — Cena kop. 30. (Świetny przekład).

— *Fileb; dyalog o rozkoszy.* Przełożył B. Kąsinowski. Warszawa, 1888, str. XL i 103. — Cena kop. 70.

Arystotelesa dzieła mamy tylko w starych przekładach (XVII wiek; przeważnie Petrycego) z nowszych: Poetyka — Siedleckiego, Kraków, 1887, str. 55. — Cena ct. 40.

Cycerona: *Pisma filozoficzne*, przekład E. Rykaczewskiego. Części II. Poznań (1875 i 1879). — Cena mk. 6 i 8.

Cycerona: *Rzeczpospolita* przez H. Sadowskiego. Warszawa, 1878, str. XXXV (wstęp tłumacza o tej rozprawie) i 160.

Osobno rozdział z niej p. t.:

— *Sen Scypiona*. Warszawa, 1871, str. 72. — Cena kop. $37^1/_2$ ze wstępem o filozofii rzymskiej (str. 32).

Ustępy z Lukrecyusza w przekładzie wierszowanym dał:

K. Mecherzyński: *O poemacie filozoficznym Lukrecyusza, uważanym ze strony estetycznej*. (Rozprawy Akad. krak. T. VII, r. 1880, str. 95—128.

Seneki *Dzieł* przekłady Pilichowskiego z przeszłego stulecia (O życiu szczęśliwem, O łaskawości i gniewie; Listy do Lucyliusza) można znaleźć u antykwaryuszów.

NOWE KSIĄŻKI.

Wilhelm Feldman: *Cudotwórca*. Sztuka w 4-ech aktach. Warszawa-Lwów, 1901.

Główną postacią tego utworu, odzwierciedlającego z doskonałą znajomością stosunków i znakomitą plastyką życie izraelitów w zapadłym kącie Galicyi, jest Cadyk, rabin, budujący powodzenie swoje materyalne i panowanie nad tłumem środkami pospolitego szarlatanizmu, odzianego w płaszczyk starowierszczyzny, czuwania nad przechowaniem tradycyi. Żywiołem rozbijającym mur zabobonów jest młoda, wykształcona w Krakowie Perla, która przejęła się dążnościami postępowo-europejskiemi, a zwłaszcza z powieści Orzeszkowej (naprawdę, to w Krakowie dosyć trudno zetknąć się z idejami i powieściami, Orzeszkowej, a nie jesteśmy pewni, czy znane one tu są nawet wykładającym z katedry literaturę; ale nie bierzemy za złe autorowi tej *licentia poetica*, stanowiącej pochlebny dla starego grodu kompliment), zaczerpnęła ducha ożywczego i usiłuje go przelać w gronie swoich współwyznawców. Sama omal, że nie staje się ofiarą polującego na jej posag szarlatana, olśniewającego ją europeizmem — jedynego zresztą człowieka, z którym może mówić o rzeczach, wznoszących się po nad poziom codziennych błahostek, w tym zapadłym kącie; szczęśliwy zbieg okoliczności ratuje ją z tej matni. Z drugiej strony Cadyk, rządzący samowładnie w gminie, przeznacza ją za żonę młodemu, ubogiemu chusytowi, Gabryelowi, który ślęczy nad talmudem i kocha Perlę, nie chcąc jednak przyjąć jej wbrew jej własnej woli. Odbywa się scena, w której tragizm wewnętrzny sytuacyi stanowi dziwny kontrast z nonsensem zewnętrznym (dla obojętnego widza) — usiłowanie wygnania złego ducha czyli ducha oporu z Perli. Scena ta ostatecznie odsłania Gabryelowi oczy na Cadyka i wywołuje postanowienie. Prosi on Perlę, aby pozornie ustąpiła woli cudotwórcy i w chwili uroczystej demaskuje go wobec całego zgromadzenia w świątyni, narażając się na zemstę jego przyjaciół. Ujęta poświęceniem się młodego talmudysty, a widząc przewrót, jaki się dokonał w umyśle jego pod wpływem tych przejść, Perla oddaje mu rękę.

Nietylko uderza, jak nadmieniliśmy, doskonała znajomość i plastyczne przedstawienie sfery, wśród której dramat się odbywa, niekiedy nawet zbyt realistyczne — jak np. w pierwszym akcie — ale i trafna charakterystyka psychologiczna zarówno jednostek jak i tłumu. Godnymi uwagi są środki, którymi Cadyk imponuje ślepo mu wierzącemu ogółowi: przedewszystkiem należy tu okazałość zewnętrzna, bogactwa, które zresztą napłynęły z kieszeni samych admiratorów; dalej idą przepowiednie, które się zwykle spełniają, bo nie mogą się nie spełnić; wreszcie ciągłe stanie na straży niby to starego obyczaju, w rzeczywistości zaś ciemnoty ogółu i interesu własnego.

Cała idea sztuki jest nawskróś sympatyczną, a nie należy jej brać wyłącznie jako odłam życia pewnej grupy ludności — starozakonnych. I w świecie chrześcijańskim, i to nie w samych tylko zakątkach Galicyi, nie mało jest takich cadyków i tej ciemnoty, na której budują swoje powodzenie, a której we własnym interesie bronią zawzięcie i drapieżnie.

Rawita-Gawroński: *Studya i szkice historyczne.* Serya II. Lwów, Tow. Wydawnicze, 1900.

Tom obecny obejmuje szereg szkiców, dotyczących historyi polskiej, czasem nawet raczej notatek niż szkiców opracowanych. *Losy wielkiej fortuny na kresach ukrainnych* i *Karta z życia społeczeństwa kresowego*, dotyczą historyi większej posiadłości ziemskiej na Ukrainie. *Filip Orlik, nieuznany hetman kozacki* daje charakterystykę tej ciekawej osobistości na podstawie «Dyaryusza» w rękopisie znalezionego przez autora w Bibliotece Czartoryskich. Dyaryusz ten pisany był podczas podróży ze Stokholmu już za panowania Augusta II, a celem jej była dalsza działalność w tym samym kierunku co i przed upadkiem Stanisława. Ciekawa to karta z dziejów przeszłości. Rozprawy *Prawo bartne w XVI wieku, Pogląd na historyą rolnictwa w Polsce, Siabrostwo, jako forma władania ziemią, Sądy kupne czyli kopne na Polesiu,* dotyczą prawa zwyczajowego polskiego i historyi stosunków wewnętrznych. *Przygoda Sienkiewicza, Namiestnika chorągwi tatarskiej* jest opowieścią o swawoli tego niebezpiecznego rodzaju wojska pomocniczego, którego ciekawą charakterystykę podaje autor. Pozostałe dwa szkice dotyczą *Miejsca rodzinnego Tarasa Szewczenki* i *Ludwiki Śniadeckiej*, pierwszej wybranki Słowackiego. (Kartka z życia młodzieńczego, stosunek miłosny z Włodzimierzem Korsakowym). — Wszystkie te szkice czytają się z zajęciem, a i z korzyścią także.

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Co czytać należy w celu uzupełnienia szkolnej znajomości historyi powszechnej?

Odpowiedź. Uzupełnienia niezbędne są w dwóch kierunkach. Najprzód dokładniejsze poznanie faktycznych dziejów, które zbyt niedokładnie i szkicowo przechodzą się w szkołach średnich; powtóre ich wyrozumowanie, wysnucie ogólnego poglądu na całość i związek części, również jak najogólniejszych zasad, dotyczących postępu, przyszłości rodzaju ludzkiego i t. d.— Pierwszemu zadaniu odpowiadają po części ogólne wykłady, które podajemy w porządku wzrastającej obszerności:

Zakrzewski: *Historya starożytna średnich wieków, nowożytna* Petrsb. 1898 do 1900 (3 tomy). Korzon — toż samo (nowożytna tylko do 1648, 3 tomy, Warszawa, 1896, 93, 89). — Schlosser: *Historya powszechna* 19 tomów. Dla XIX wieku M. Dubiecki: *Rys dziejów najnowszych od 1815—1875*, Wilno, 1880; cena rs. 2. Seignobos: *Historya XIX stulecia*, Warszawa, 1900.

Ujęcie w całość filozoficzną wymaga przedewszystkiem zaznajomienia się z historyą prób w tym kierunku, które stanowią wogóle przedmiot filozofii dziejów. Nasza literatura jest wyjątkowo uboga w tym względzie. Możemy polecić artykuły T. Korzona w *Wielkiej encyklopedyi illustrowanej*, a mianowicie: *Augustyn, Bossuet, Buckle, Comte, Danielewski, Draper* i in. — Z obcych Flint: *La philosophle de l'histoire en Allemagne* i jako próbę syntezy Kariejew: *Osnownyje woprosy filosofii istorji.*

Największą korzyść wszakże odniesie Pan, przystępując bezpośrednio do dziejów kultury, do których zupełnie wystarczającem przygotowaniem jest szkolna znajomość historyi. Radzimy więc rozpocząć od Draper'a *Dziejów rozwoju umysłowego Europy* (Buckle'a *Historya cywilizacyi*), a przejść następnie główne etapy rozwoju historycznego i pojedynczych gałęzi cywilizacyi, według wskazówek zawartych na str. 268—275 *Co i jak czytać?* (1900). Ten sam program rozwijamy obszerniej w szeregu artykułów w naszem piśmie (początkowo p. t.: *Studya nad historyą cywilizacyi* str. 59, 89, 106, 159, 173 i 287 roku zeszłego; później pod tytułami pojedynczych gałęzi cywilizacyi: *Historya literatury* Nr. 14—15 r. z.: *Historya filozofii* Nr 1 i 2 r. b. i w tej formie dalej).

Pytanie. Proszę o wskazanie dzieł polskich w zakresie ciesielstwa?

Odpowiedź. Heurich: *Przewodnik dla cieśli*, Warszawa, 1887. Zbierzowski: *Przewodnik dla budujących*, 1860 (przestarzały). W blizkiem pokrewieństwie z ciesielstwem naukowo pojętem jest mechanika budowlana. W języku polskim mamy: Kluger Wł.: *Wykład wytrzymałości materyałów i stałości budowli*, Paryż, 1876. — Thullie M.: *Podręcznik statyki budowli*, Lwów, (drugie wydanie), 1897. Oba te dzieła wymagają znajomości wyższej matematyki.

Pytanie. Proszę o wskazanie mi tytułu tygodnika, któryby dawał przegląd polityczny z ubiegłego tygodnia?

Odpowiedź. Zupełnie słuszną jest uwaga Pańska, że czytanie szpalt dzienników (zwłaszcza tutejszych) jest stratą czasu; dodamy, że jest także rodzajem próżniactwa szkodliwego w hygienie duchowej. W Galicyi niema wcale tygodników tego rodzaju, o jakie Pan zapytuje. W warszawskich wydawnictwach: «Prawda» i «Głos» znajdzie Pan nietylko przegląd głównych wypadków politycznych z tygodnia, ale także ruchu umysłowego swojskiego i zagranicznego.

Z CZASOPISM SWOICH I OBCYCH.

— **„Książka“** — pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer wydawnictwa miesięcznego, poświęconego bibliografii krytycznej. Wydawcą jest księgarnia Wende i S-ka, kierownikiem literackim p. M. Massonius. — Od czasu krótkotrwałych «Wiadomości Bibliograficznych» wydawanych

przez Paprockiego, a zawieszonych w r. 1886, ta niezmiernie ważna funkcya każdej żyjącej literatury — uświadamiania o jej faktycznym stanie w chwili danej — spoczywala w naszej jedynie na wątłych «Wiadomościach Bibliograficznych», założonych przez ś. p. Wisłockiego i wytrwale prowadzonych pomimo ciężkich warunków, a dających zresztą prawie tylko same tytuły książek. Przytem wydawnictwo to nie ma debitu w Królestwie Polskiem, a więc tam, gdzie konsumuje się dziewięćdziesiąt lub więcej procent utworów literackich; gdzie jedynie bije silnem tętnem życie literackie. Bardzo więc potrzebne było stworzenie pisma takiego, jak «Książka». Ale pismo to nie ogranicza się do funkcyi bibliograficznych; znajdujemy w niem szereg sprawozdań z wydanych dzieł, czem zbliża się ono do niemieckich «Literaturberichten» i jest w naszej literaturze nowością — jeśli nie liczyć zamierzonego w tym niby celu «Przeglądu literackiego» krakowskiego (przytem ograniczonogo w założeniu do utworów literatury pięknej i historyi literatury), który wszakże w rzeczywistości tej czynności nie pełnił, a wydawany z największem niedbalstwem wkrótce przestał faktycznie egzystować — bo nie możemy uważać za znamię egzystencyi ukazywanie się raz na $^1/_2$ roku fantastycznie ułożonego numeru. — Jest to niestety zjawisko pospolite w Galicyi, gdzie zbyt często podejmują się wydawnictw, nie policzywszy się ani z zasobami duchowemi, ani ze środkami materyalnemi.

«Książka» i pod tym względem zdaje się, iż jest zabezpieczoną: wydawana przez firmę poważną, zaopatrzona w liczne grono współpracowników, odpowiadając istotnej potrzebie literatury, przystępna w cenie, mamy nadzieję, iż utrzyma się i rozwijać się będzie pomyślnie, czego szczerze życzymy nowemu wydawnictwu.

— Pod bałamutną a pretensyonalną nazwą **„Poradnika dla czytających“**, wydaje firma Paprocki i S-ka, pisemko zawierające skrawki wiadomości o książkach (przeważnie własnego wydania) i klisze zużyte już w «Wędrowcu» lub innych wydawnictwach illustrowanych. Pismo to nie ma żadnego podpisu literackiego, żadnego imienia gwarantującego za dokładność i sumienność podawanych wiadomości, a prospekt ogłoszony w tonie niesmacznie-blagierskim.

— Urzędową suchość i martwotę **„Muzeum“** mile przerywają wspomnienia p. Romana Oryszowskiego (pod tytułem *Z mego życia*) o szkolnych czasach w Kijowie w latach 1855—63. Jest to żywy obrazek z życia młodzieży szkolnej polskiej w owych czasach przełomowych.

— **„Wszechświat“** poświęcił cały szereg artykułów przeglądowi zdobyczy przyrodniczo-naukowych w XIX stulecia. Zaczyna je *Rzut oka na postępy astronomii w XIX wieku* przez p. Ernsta (Nr 1, 2); dalej idzie *Rzut oka na rozwój chemii w XIX stuleciu* przez p. Bieleckiego; wreszcie w Nrze 5 znajdujemy przekład odczytu Vant Hoffa O *rozwoju nauk przyrodniczych w XIX stuleciu.* Szersze koło myśli obejmuje także artykuł *O prawach przyrodniczych* (nie przyrodzonych!) *hypotezach i analogiach* — streszczenie jednego z rozdziałów dzieła Focka (*Ueber die Grundlagen der exacten Naturforschung,* 1900). — Do tegoż rzędu zaliczyć należy *Stulecie stosu Volty* p. Muttermilcha w Nr 49 i 50 r. z., a nadewszystko *Pogląd na rodzaje zjawisk*

w materyalnym wszechświecie p. W. Natansona w Nrze 50 r. z. Artykuły te przeczyta z zajęciem każdy — przyrodnik lub nie — skoro go interesują zagadnienia natury ogólnej i filozoficznej.

KRONIKA.

— **Uniwersytet Ludowy w Krakowie.** Wykłady w II-giem półroczu (do końca lutego): W. M. Kozłowski *Filozofia starożytna (od Platona)* (7), tenże *Z dalekich krajów (Ameryka)* (2); J. Kleczyński *Wielcy poeci polscy* (9); Z. Daszyńska-Golińska *O narodowości* (1); Heinrich *O świetle* (8); A. Lange *O dramatach Szekspira* (9); A. Siedlecki *Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej XIX stulecia* (11); L. Marchlewski *Z postępów technologii chemicznej* (1); L. Bruner *Chemia* (4 — reszta w marcu). — Ilość słuchaczy od listopada 1900 do 8 lutego wynosiła 21.058 na 84 wykładów; przeciętnie 250 na wykład.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

K. Gide: *Zasady ekonomii społecznej.* Drugie polskie wydanie opracowane i rozszerzone przez W. Czerkawskiego, Kraków, Spółka Wydawnicza, 1900.

G. d'Avenel: *Mechanizm życia współczesnego* (Papier, światło, opał). Lwów, Altenberg. «Wiedza i Życia», 1901.

Ignacy Radliński: *Przeszłość w teraźniejszości.* Zbiór dociekań i rozważań społeczno-naukowych. T. I., str. 480 i 72 rys. Warszawa, 1901.

F. Klein: *Odczyty o matematyce* dla członków kongresu matematycznego w Chicago; przełożył S. Dickstein. Warszawa, 1899, str. 110. — Cena 1 rs.

E. Picard: *Odczyty o rozwoju niektórych teoryj zasadniczych analizy matematycznej w XIX wieku*, przekład S. Dicksteina. Warszawa, 1900, str. 60. Cena kop. 60.

E. Paszkowski: *Podniebie; z kroniki czwartego piętra.* Lwów, Tow. Wydawnicze, 1901, str. 412.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— *Wny A. D. w Łukowie.* Kołłątaja *Porządek fizyczno-moralny* można znaleźć u antykwaryuszów w Warszawie lub udając się listownie do L. Igla we Lwowie (ul. Sykstuska, 8). Co do drugiego pytania, zwracamy uwagę na notatkę o «Książce» («Z czasopism») w b. Nrze. — Nra 1, 3, 4, 5, 6, 7 wysyłamy; z prenumeraty za V kwart. zostało k. 25; należy się więc rs. 1·25, które prosimy uiścić w Warszawie.

— *Wny W. K. w Ż.* List Pański przeszlemy do Ameryki i mamy nadzieję, iż uzyskamy odpowiednie wiadomości.

— *Wna P. Cz. w Rydze.* Odpowiedź na pytanie o podręczniki hygieny znajdzie Pani w Nrze 10 (str. 236) r. z. Co do drugiego pytania — o kartach pocztowych — nie posiadamy odpowiednich wiadomości. Na trzecie odpowiemy w przyszłym numerze.

— *Wny P. J. w Rydze.* Prosimy o wiadomość, czy nasza karta polecona doszła rąk Pańskich i czy dochodzą numera pisma.

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz.** Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.